

Sztuka polityki

CrimethInc.

2005

Spis treści

Polityka jest sztuką wykluczenia	3
Polityka jest sztuką segregacji	3
Polityka jest sztuką reprezentacji	3
Polityka jest sztuką pośrednictwa	4
Polityka jest sztuką asymilacji	4
Polityka jest sztuką abstrakcji	5
Polityka jest sztuką odciągania uwagi	5
Polityka jest sztuką odraczania	5
Polityka jest sztuką kalkulacji	6
Polityka jest sztuką ugody	6
Polityka jest sztuką kooptacji	6
Polityka jest sztuką kontroli	6
Polityka jest sztuką represji	7

Polityka jest sztuką oderwania. Choć jest czymś oddzielnym od każdej innej sfery aktywności, to ponoć nadaje się, by wszystkimi nimi rządzić. Polityka zaczyna się tam, gdzie kończy się codzienne doświadczenie, interesy jednostek, pasja, poezja i przyjaźń – w skrócie, wszystko, co nadaje ludzkiemu życiu znaczenie, wszystko, co może pomóc ludziom podejmować decyzje w ich najlepszym interesie. Na politycznej arenie nie można zaadresować niczego, co naprawdę się liczy – ani znudzenia kelnerki, ani bezsenności biurokraty – choć konsekwencje decyzji, które zostają tam podjęte, są odczuwalne wszędzie indziej.

Polityka jest sztuką wykluczenia

Ponieważ polityka musi pozostać czymś oddzielnym od rzeczywistego ludzkiego życia – od wszystkiego co mogłoby sprawić, by nie była tak bezzębna i trupio-sztywna – rola profesjonalistów w polityce jest niekwestionowalna. Wszystko co można zrobić, to oczywiście od czasu do czasu ich wymienić. Ci profesjonaliści mogą być wybranymi urzędnikami, albo mogą też funkcjonować pod bardziej staranną przykrywką „lokalnych aktywistów” czy „społecznościowych działaczy”. Tak czy inaczej, systemy, którymi zarządzają, są zdecydowanie zbyt skomplikowane by zrozumiał je ktokolwiek spoza klasy politycznej; i odwrotnie, każdy, kto poznaje wewnętrzne działanie tych systemów, nieuchronnie sam kończy jako jej członek.

Polityka jest sztuką segregacji

To ona jest tą specjalizacją, która leży u podstaw wszelkiej specjalizacji i wszelkiego podziału pracy we współczesnym społeczeństwie: jeśli decyzje dotyczące jego całości może podejmować tylko mała elita, to jaki sens miałoby pojmowanie czy podejmowanie się czegośkolwiek, co wykracza poza czyjąś konkretną społeczną rolę? Kiedy ludzie akceptują swój los robori w brzuchu wielkiego lewiatana, na którego działania nie mają żadnego wpływu, mają mało motywacji, by starać się znaleźć jakąś wspólną sprawę z innymi, którzy składają się na tego lewiatana.

Polityka jest sztuką reprezentacji

Polega ona na założeniu nieaktywności wszystkich poza klasą polityczną. Jeśli wszyscy działaliby za siebie, wtedy byłaby czysta anarchia – a poza tym ludzie nie są przyzwyczajeni do myślenia i działania za siebie, co nie? Ludzie mogą więc brać udział w podejmowaniu decyzji wpływających na ich życie tylko z ubocza, jako widzowie, kibicując jednemu zawodnikowi czy drugiemu i wybierając tych zawodników tak arbitralnie, jak to mają w zwyczaju w przypadku wszystkich błahych decyzji. Oddelegowując swoją władzę odpowiadania na problemy społeczne, ludzie wyrzekają się możliwości ustalenia, jak w ogóle brzmiały pytania: bo tylko w toku samodzielnego podejmowania decyzji możesz zorientować się, co leży

w twoim interesie. Niektórzy reformiści wierzą jeszcze w urojenia o bardziej partycypacyjnych systemach reprezentacji; ale świat, w którym ludzie działają za siebie i na własną rękę, dzięki czemu nie potrzebują reprezentantów – to jest nie do pomyślenia.

Polityka jest sztuką pośrednictwa

Tak, jak papież interpretuje Boską Wolę, jak naukowiec tłumaczy edykty Matki Natury i jak profesor przekazuje lekcje Historii, tak polityk-profesjonalista pośredniczy pomiędzy ludźmi a ich własną władzą, która przez to wydaje im się nieuchwyta i obca. Co więcej, przez reprezentowanie ludzi na arenie politycznej polityk staje się wykwalifikowany do przedstawiania ich sobie samym: w cokolwiek wierzy, musi być tym, w co oni wierzą; cokolwiek robi, musi być tym, czego oni chcą – w przeciwnym razie jak w ogóle doszedł do władzy? Podobnie, interakcje pomiędzy jednostkami poza ściśle politycznym gruntem też są pośredniczone: ludzie nie odnoszą się do siebie nawzajem jako unikalne istoty, a z pozycji roli przyjętej w ustalonym porządku. Tak, jak w religii zorganizowanej nie ma relacji pomiędzy ludźmi, a tylko pomiędzy wiernymi, tak w polityce to nie ludzie się ze sobą spotykają, a obywatele, członkowie partii, ideolodzy. Między każdym z osobna, między wszystkimi osobami łącznie i w strukturach tworzonego przez nich społeczeństwa istnieją filtry, które uniemożliwiają prawie wszystkie formy komunikacji i interakcji (poza kilkoma standardowymi). Polityka kwitnie wszędzie tam, gdzie program organizacji wypiera potrzeby i pragnienia jednostek.

Polityka jest sztuką asymilacji

Polityka uczy cię myśleć w kategoriach większości, oceniać co jest właściwe, a co nie zgodnie z opinią publiczną, zamiast z własnym sumieniem. W najlepszym wypadku wyuczona tego osoba musi przekonać i siebie, i innych, że chociaż to może nie wydawać się prawdą, to znaczna większość chce – albo może zechcieć! – tego samego, co ona; w najgorszym, co częstsze, nauka ta pozostawia wszystkich dysydentów w poczuciu bezsilności wobec zwiedzionej masy. Przegrywając wybory za wyborami i kampanię za kampanią, ten, kto usiłuje wpłynąć na większość, dowiaduje się jaki jest mały i na jak mało może wpłynąć, jak mało może osiągnąć – a to wszystko bez podejmowania ryzyka własnego eksperymentalnego działania! Nieuchronnie dochodzi do wniosku – „jeśli nie możesz ich pokonać, to do nich dołącz” – czy to przez ustępstwa czy w jednym wielkim geście nihilistycznej kapitulacji. Powstają wtedy najbardziej nieoczekiwane koalicje, które usiłują nawzajem wyprowadzić się w pole i połknąć wystarczająco wyborców, by sformować większość. Ci, którzy nie mogą znaleźć sobie jakiejś masy, do której mogliby dołączyć, sami siebie czynią nieistotnymi – bo co może jeden człowiek przeciwko tak wielu?

Polityka jest sztuką abstrakcji

Aby władza mogła być jak najdokładniej przekazana profesjonalistom, którzy reprezentują grupy wyborcze, to indywidualne cechy i interesy szerokich rzesz ludzi są streszczane w grubych uogólnieniach. Ludzie nawet spieszą robić abstrakcje z siebie samych – bo im prostsza etykieta, tym przypuszczalnie więcej siły można za nią zebrać. Bardzo rozbieżne, konkretne pragnienia wrzuca się do jednego worka i sprowadza się do najniższego wspólnego mianownika w ramach ogólnych platform. Tym samym jednostki redukuje się do mas. Politycy reprezentują ludzi, i biada tym, którzy sprzeciwiają się zarządzaniu! Abstrakcje reprezentują grupy demograficzne, i biada tym, którzy przeciwstawiają się klasyfikacji!

Polityka jest sztuką odciągania uwagi

W wybuchowym społeczeństwie jest zaworem bezpieczeństwa, oferując konstruktywną aktywność tym, których sprzeciw mógłby w innym przypadku przyjąć destrukcyjne formy – a to po to, by ich usilna kontestacja status quo służyła wyłącznie jego odtworzeniu. Dla dysydenta to szukanie wiatru w polu, na które marnuje całą swoją energię i błyskotliwe pomysły, ograniczając się do bezsensownych sprzeczek z tymi, którzy powinni być jego towarzyszami broni, do dialogu z tymi, z którymi nigdy nie zrobi niczego niebezpiecznego i do przedsięwzięć, które są równie trywialne, jak naiwne.

Polityka jest sztuką odraczania

Jej rozwiązania są zawsze tuż za rogiem, ale nigdy nie nadciągają. Jak wszystkim wiadomo, a już szczególnie politykom, stojące przed nami problemy można rozwiązać tylko kolektywnie [albo systemowo – przyp. tłum.] – i rozwiążemy je, wszyscy razem, ale jutro, kiedy wszyscy będą gotowi. W międzyczasie każda jednostka ma się zachowywać i poczeekać, „tak jak wszyscy inni” – w skrócie, ma zrezygnować ze wszystkich swoich mocnych stron i możliwości, dobrowolnie się sparaliżować tak, żeby można było ją reprezentować (ze wszystkim, co to za sobą pociąga). W polityce przygoda zmieniania świata zostaje zastąpiona nudą czekania aż się zmieni. Na każdą osobę, która chce działać natychmiast i bezpośrednio, pomimo wad obecnego kontekstu i ograniczeń nieodłącznie związanych z jakimkolwiek konkretnym działaniem, patrzy się z podejrzliwością: jeśli nie jest prowokatorką – brzmi argument – to jej wrogowie na pewno mogą ją jako taką wykorzystać¹.

¹ Ale tylko jeśli postanowi „ja sama, właśnie tutaj, właśnie teraz”, wtedy może podjąć z innymi wspólną sprawę; taką, która nie będzie przestrzenią wypierania się siebie nawzajem, w której wszyscy mogą się nawzajem kontrolować, ale nie mogą działać za siebie. Godność wypływająca z działania zgodnie z własnym sumieniem, zawieszenie całego strachu przed konsekwencjami, radość wystarczająca sama w sobie, brak potrzeby jutra, które miałyby zwrócić odsetki od inwestycji: tylko te rzeczy mogą zaprowadzić nas do świata, w którym nasze oczy nie będą wiecznie zawieszone na wskazówkach zegara.

Polityka jest sztuką kalkulacji

W polityce nie ma się już przyjaciół, tylko sojuszników; nie ma się relacji, tylko znajomości; społeczność danej osoby staje się pulą, z której może wyciągnąć potencjalnych szeregowców do rozmieszczenia i zmanipulowania jak pionki na szachownicy. Trzeba wiedzieć, jak wygląda sytuacja, ostrożnie wybierać w co się zaangażować, brać po uwagę i ważyć każdą możliwość – żeby dobrze ocenić każdą okazję i sklasyfikować każdą jednostkę i grupę, dokładnie tak, jak robią to wrogowie. W strategicznej ocenie tego, co się posiada, zyskuje się wszystko, oprócz gotowości do postawienia wszystkiego na jedną kartę i, tym samym, zaryzykowania straty.

Polityka jest sztuką ugody

Niezależnie od tego, jak radykalnej zmiany oczekujemy, musimy jakoś przetrwać w oczekiwaniu na jej nadejście, a próbując przetrwać – jak wiadomo – idziemy na kompromisy. Prędzej czy później nawet najbardziej nieustępliwy buntownik musi zawrzeć jakiś sojusz z władzami: nie będę cię niepokoić, jeśli ty nie będziesz niepokoić mnie. Zdrowy rozsądek, ciągle opowiadający się za przetrwaniem, zawsze umie znaleźć dobre powody, żeby cię ugrzecznic: okazuje się, że są takie kompromisy, które nie są aż takie złe, a zresztą, czy podstawowym obowiązkiem rewolucjonistki nie jest przetrwać, by mogła walczyć następnego dnia? Godząc się za każdym razem na mniejsze zło, krok po kroku zaczyna się akceptować samo zło jako nieuniknione. Kto natomiast nie chce mieć absolutnie nic wspólnego ze złem, musi być awanturnikiem – albo arystokratą.

Polityka jest sztuką kooptacji

Jednym z najbardziej efektywnych sposobów na przekierowanie pragnienia prawdziwej zmiany w stronę polityki-jak-zwykle jest przedstawienie profesjonalnego polityka jako wywrotowca albo – nawet lepiej – przekształcenie wywrotowca w profesjonalnego polityka. Nie wszyscy politycy walczą o urzędy – niektórzy nawet walczą przeciwko nim. Podobnie, niektórzy filozofowie zarabiają na całkiem wygodne życie, potępiając tych, którzy ich karmią. Rzeczywistość – o czym dobrze wiedzą, jednocześnie nie wiedząc o niej niczego więcej – jest zawsze bardziej złożona dla jakiejkolwiek pojedynczej akcji. Dążą do stworzenia teorii, która wyjaśniałaby wszystkie problemy społeczne, tak, by mogli być całkowicie zwolnieni z odpowiedzialności za zrobienie z nimi czegokolwiek.

Polityka jest sztuką kontroli

Kiedy osiągnie się już kompromis, kiedy podpisze się już umowę społeczną, nie potrzeba już gazu łzawiącego i gumowych kul, by utrzymać ludzi w szeregu. Ludzie sami będą się w

nim trzymać, czekając w kolejce do sklepu i kina, stojąc w korku w drodze do pracy, płacąc czynsz i podatki, podporządkowując się każdej zasadzie i regulacji – a jeśli niektórzy odklejeni buntownicy się nie dostosują, to ich współ-radykałowie dopilnują, żeby tak się stało, bo przecież nie ma nic cenniejszego niż dobre imię radykalizmu. Jeśli ktokolwiek zrobi cokolwiek impulsywnego, inni spieszą zaprzeczyć temu, by jakakolwiek osoba o ich przekonaniach mogła zrobić coś takiego, i reedukować te jednostki z ich własnych szeregów, które mogłyby to skrycie popierać. Nie ma nic bardziej przerażającego niż widmo pojedynczego człowieka, który nie będzie tańczył, jak mu zagra zbiorowe szaleństwo – bo jeśli może zdobyć się na jednostka, to co to mówi o wszystkich innych? Każde unikalne, samookreślone działanie jest iskrą, która przeskakuje poza obręb i status quo, i jego abstrakcyjnej krytyki, zagrażając obu; nie wspominając już o tych, którzy je popierają.

Polityka jest sztuką represji

Represji wobec każdej osoby, która nie akceptuje ograniczeń swojej roli społecznej, każdej, która chce coś zmienić na podstawie swoich pragnień. Represji wobec każdej osoby, która marzy o skończeniu z biernością, przezornością i delegowaniem i o podpalaniu tych, którzy nalegają na tylko tyle i nic więcej. Represji wobec tych, które nie chcą pozwolić, aby ich cenne „ja” zostało zastąpione przez jakąkolwiek organizację czy unieruchomione przez jakikolwiek program. Represji wobec tych, którzy chcą mieć bezpośrednie relacje z innymi i którzy czują, że jest to możliwe tylko poprzez wyburzenie murów – zarówno społecznych, jak i fizycznych. Wobec tej, co nie ma jakiegoś „my”, na które mogłaby przysięgać. Wobec tego, co cierpliwie czekającym zakłóca drogocenne kompromisy. Wobec każdej, która daje z siebie wszystko bez nadziei na wynagrodzenie; wobec każdego, kto broni swoich towarzyszek z miłością i stanowczością; wobec każdej osoby, która nie zgadza się na nagrody pocieszenia oferowane tym, które raz spróbowały i zawiodły. Represje wobec każdego, kto nie chce ani rządzić, ani kontrolować; wobec każdej, która chce żyć i działać natychmiast, nie jutro, nie pojutrze; wobec tych, które chcą zamienić życie w fascynującą przygodę.

Polityka wcale nie jest sztuką

Jest przeciwieństwem sztuki: jest zatarciem kreatywności i **spontaniczności**, redukcją relacji międzyludzkich do sieci połączonych ze sobą **łańcuchów**. Analogicznie, każda sztuka, która ma być godna tego miana – sztuka życia chociażby – musi być przeciwieństwem **polityki**: musi przyciągać ludzi **do siebie**, **wydobyć** ich ukryte mocne strony, umożliwiać im robienie tego, co uważają za **słuszne**, **bez obawy** o to, co pomyślą sąsiedzi i bez kalkulowania, **co będą z tego mieć**.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



CrimethInc.
Sztuka polityki
2005

Źródło: Sztuka polityki

[Od osób tłumaczących] Poniżej znajduje się krytyka polityki, która nie zatrzymuje się na jednej z jej form, jak często się to dzieje (np. na polityce państwowej demokracji przedstawicielskiej). Opowiada się przeciwko każdej polityce – czy ma być to polityka państwowej demokracji, czy polityka aktywistyczna, ukazując wspólne dla nich wszystkich mechanizmy i problemy.

pl.anarchistlibraries.net